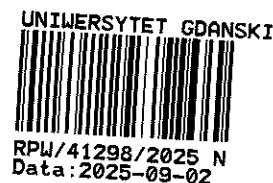


Warszawa, 26 sierpnia 2025 r.

dr hab. Tatiana Chauvin, prof. UW
Katedra Filozofii Prawa i Nauki o Państwie
Wydział Prawa i Administracji UW



Recenzja rozprawy doktorskiej mgr Aleksandry Guss
„Wartości estetyczne i wartości artystyczne w prawie, orzecznictwie i nauce prawa”
napisanej pod kierunkiem
prof. dr hab. Kamila Zeidlera



1. Wybór tematu, cel i metodologia rozprawy

Temat wybrany przez mgr Aleksandrę Guss należy uznać za interesujący badawczo i aktualny. Tematyka estetyki prawa (który to wątek stanowi istotną część rozprawy) jest obecna od dłuższego czasu w rozważaniach autorów zarówno zagranicznej, jak i rodzimej nauki prawa (s.8). W przypadku recenzowanej pracy zwrócić należy uwagę, że duża część koncepcji zawartych przede wszystkim w rozdziale pierwszym została już, w bardzo zbliżonej formie, w polskiej literaturze omówiona, szczególnie w pracach ośrodka Uniwersytetu Gdańskiego (J. Zajadło, K. Zeidler) i na prace te wielokrotnie Pani Magister się powołuje. Stąd nieco trudno przystać na stwierdzenie, że porusza się Doktorantka w swoich rozważaniach po zupełnej *terra incognita* (s.9). Nasuwa się w związku z tym pytanie o wymagany ustawą o szkolnictwie wyższym i nauce warunek oryginalności recenzowanej rozprawy (ustawa Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce, t.j. Dz. U. Z 2024 r. poz. 1571, 1871, 1897, z 2025 r. poz. 619, 620, 621, 622). Zgodnie z art. 187 tego aktu, rozprawa doktorska prezentować ma ogólną wiedzę teoretyczną kandydata w dyscyplinie oraz być dowodem na umiejętność samodzielnego prowadzenia pracy naukowej. Jej przedmiot stanowi natomiast „oryginalne rozwiązanie problemu naukowego”.

Spełnienie tych wymogów przez Doktorantkę można stwierdzić przede wszystkim na podstawie deklarowanego celu badań i, w pewnym zakresie, na podstawie zastosowanej metodologii. Najważniejsze z perspektywy badań wydaje się rozróżnienie wartości estetycznych i wartości artystycznych, które analizowane są następnie w perspektywie ich użycia w źródłach

prawa, w literaturze przedmiotu i w orzecznictwie. Zdaniem Doktorantki (z którym to zdaniem należy się zgodzić), wskazane rodzaje wartości powinny być w teorii i w praktyce stosowania prawa odróżniane i nie należy stosować ich zamiennie. Badania, których zapisem jest rozdział czwarty pracy ukazują, że, szczególnie w orzecznictwie, jest to jednak często spotykany błąd. Zadaniem Autorki ma być więc zaproponowanie spójnego ujęcia jednego i drugiego terminu na potrzeby praktyki stosowania prawa (s. 9). Tego typu badania zostały w polskiej literaturze podjęte po raz pierwszy i jestem przekonana, że są potrzebne i interesujące. Język jest narzędziem, a zarazem materiałem badawczym dla prawa najważniejszym i każda próba zaprowadzenia porządku w terminologii i w sposobie użycia pojęć, w tym pojęć niedookreślonych, warta jest aprobaty. Tym bardziej, że tworzenie czy stosowanie prawa nie jest jedynie zabawą czy grą pojęciami i nie ma przynosić satysfakcji tylko jej użytkownikom. Tworzenie i stosowanie prawa, bazujące na rozumieniu pojęć, mają ważne konsekwencje dla jego adresatów, mają bezpośrednie przełożenie na życie społeczne i na życie jednostek. **Z tego względu uważam, że rozprawa p. Aleksandry Guss cechuje się wystarczającą samodzielnością i oryginalnością i może być podstawą do dalszych, przewidzianych ustawą, etapów postępowania w przewodzie doktorskim.**

W kwestii zastosowanej metodologii Doktorantka powołuje się na interdyscyplinarny charakter rozprawy. Z tym bym się akurat nie zgodziła – to estetyka prawa może być badana interdyscyplinarnie, rozprawa pod tym względem jest dosyć spójna i nie wychodzi poza metody stosowane w naukach tradycyjnie z prawem powiązanych, takich chociażby jak językoznawstwo. Jako główne zastosowane przez siebie metody Pani Magister wskazuje krytyczną analizę literatury, metodę dogmatyczną oraz metodę analizy treści. W obrębie metody dogmatycznej Autorka pomieściła zarówno badanie obowiązujących przepisów, jak i interpretacje prawa „**występujące zarówno w orzecznictwie, jak i w doktrynie prawa**” (s. 12). Z tak szeroko przyjętym zakresem zastosowania tej metody także trudno mi się zgodzić, gdyż tradycyjnie metoda dogmatyczna (formalno-dogmatyczna czy językowo-logiczna) dotyczy wyłącznie analizy obowiązujących regulacji prawnych, natomiast badanie np. uzasadnień sądowych przeprowadza się po prostu metodą analityczną. Szczególnie, że sama Autorka szeroko prezentuje zastosowaną do orzecznictwa metodę analizy treści (SAC), a nie metodę dogmatyczną. W związku z immanentnym problemem, jaki mają nauki prawne z własną metodologią jest to oczywiście kwestia polemiczna, niemniej lepiej w takich wypadkach powoływać się na utrwalone koncepcje.

Zagadnienia dotyczące wykorzystanej w pracy metodologii przedstawione są zarówno we wstępie, jak i, obszernie, w rozdziale 3.4.3. i jeszcze potem w 4.1.1. Wydaje się to zabiegiem zbędnym – w zupełności wystarczające byłoby przedstawienie tej metody we wstępie do pracy.

Przy czym dobór metody *Systematic Content Analysis* (SCA – nie CSA, jak to pojawia się w dwóch miejscach w pracy) do badania treści orzeczeń, w kontekście celu pracy uważam za trafny i uzasadniony; moja uwaga dotyczy tylko pewnej konsekwencji w rozłożeniu treści rozprawy pomiędzy jej poszczególne części.

Strona formalna i język pracy

Rozprawa doktorska Pani Aleksandry Guss obejmuje 227 stron, przy czym właściwy tekst pracy zajmuje 196 stron. Nie jest to więc praca obszerna jak na doktorat, co może być zarówno zaletą ze względu na „kompaktowe” ujęcie tematu (pod warunkiem, że problem badawczy na to pozwala), jak i wadą, gdyż pojawić się może ryzyko pobieżnego potraktowania wybranych zagadnień. Recenzowana praca jest zwięzła, a jej lektura przyjemna, również ze względu na przejrzystą strukturę i w zasadzie logicznie poprawne rozłożenie treści. Jej objętość można więc uznać za zaletę. Jednak nie udało się Doktorantce uniknąć prześlizgnięcia się po niektórych kwestiach. Chodzi przede wszystkim o problem krytycznego podejścia do prawa, charakterystycznego także dla sztuki (s. 61-63) oraz teorię uzasadnień sądowych wraz z regulacjami ich dotyczącymi. Moje zastrzeżenia do tych fragmentów pracy przedstawię w dalszej części recenzji.

Praca podzielona jest na cztery rozdziały (nie pięć, jak zapowiada Doktorantka we wstępie), poprzedzone wstępem i zwieńczone podsumowaniem. Każdy rozdział (poza trzecim) również zawiera odrębne wprowadzenie i podsumowanie. Obecność w pracy rozdziału trzeciego w aktualnej formie mogłaby być przemyślana: część poświęcona teorii i unormowaniu uzasadnień mogłaby zostać przeniesiona do rozdziału czwartego, a podrozdziały dotyczące metodologii powinny znaleźć się w jednym miejscu. Jest to w pracy rozdział najkrótszy (ma 16 stron, podczas gdy pozostałe od 42 do 68), co również nieco zaburza pożądaną w strukturze pracy równowagę. Zasadniczo jednak refleksja w następujących po sobie partiach pracy rozwija się wedle zamysłu Doktorantki i prowadzi stopniowo od rozważań natury ogólnej (o ewolucji pojęcia estetyki, naturze piękna, czy specyfice estetyki prawniczej), przez opracowanie teoretyczne pojęć koniecznych do przeprowadzenia badań (wartości estetycznych i artystycznych), które zaprezentowane i omówione zostają w rozdziale drugim. Ostatnia część pracy zawiera wyniki badań orzecznictwa pod kątem rozumienia przez sędziów i użycia w uzasadnieniach wypracowanych wcześniej pojęć.

Pracę kończy bardzo uporządkowana i bogata bibliografia oraz interesujący Appendix w postaci ilustracji omawianych w pracy (głównie w rozdziale pierwszym) dzieł sztuki. Jeszcze jedna ilustracja (historycznych i nawiązujących do nich nowych budynków na terenie Starego

Miasta w Gdańsku) znajduje się na s. 113. Jest ona w moim przekonaniu zbędna; ewentualnie mogłaby znaleźć się wśród pozostałych rycin, gdyż jest jedyną ilustracją w pracy. Opracowanie przypisów i spisu treści zgodne jest z wymaganiami warsztatu pisarskiego prac naukowych.

Strona językowa pracy nie jest niestety jej stroną najjaśniejszą. Być może wskutek pośpiesznej redakcji, zabrakło nieco głębszego pochylenia się nad tym aspektem. Literówki oraz niezgodność związków w zdaniu są tak częste, że nie będę ich tutaj przytaczać. Jest też jednak kilka błędów, które nie powinny się tam znaleźć, a które zdecydowanie obniżają jakość lektury. Myślę tu przede wszystkim o wielokrotnie powtórzonej pomyłce w nazwisku Gustava Radbrucha, o którym Autorka pięciokrotnie pisze jako o „Randbruchu” (choć w wersji poprawnej nazwisko niemieckiego filozofa także się w pracy pojawia). Obecne są też jednak typowe błędy gramatyczne i leksykalne, jak „upatrywać się” zamiast „upatrywać” (s. 35), „za piękno (...) Hegel rozumie” (s. 36), „właściwości” zamiast „cech” prawników (s.50), „byli postrzegani za twórców” (s.28), „nasycenie literatury w motywy prawnicze”(s. 69), „zaadoptowane w jurysprudencji” (s. 52), „immamentny” zamiast „immanentny” (s. 96) i tym podobne. Nie widzi także Autorka różnicy między czasownikami „odróżniać” i „rozróżniać”, a także w bardzo niewielkim stopniu posługuje się zaimkami, co zaburza czasami sens zdań, szczególnie wielokrotnie złożonych. Szkoda, że strona redakcyjna nie została dopracowana, gdyż pracę bardzo dobrze się czyta, napisana jest ona ładną polszczyzną. Autorka nie ma także problemów z językiem prawniczym.

Ocena merytoryczna rozprawy

Rozprawa doktorska p. Aleksandy Guss wpisuje się w prezentowany od kilku lat w polskiej literaturze nurt estetyki prawniczej – chodzi przede wszystkim o powołane wyżej prace Jerzego Zajadło i Kamila Zeidlera. Zanim więc czytelnik pracy zapozna się z realizacją przedstawionego wyżej celu badawczego, dzięki rozważaniom rozdziału pierwszego ma możliwość prześledzenia historii estetyki *tout court* (piękna, teorii piękna, sztuki) od starożytności do XX wieku. Szczególnie analiza koncepcji powstałych w starożytności pozwala Autorce na wprowadzenie już na tym etapie kategorii związanych z istotą estetyki, czyli harmonii, ładu, porządku oraz etyki, które to kategorie okażą się kluczowe dla współczesnego rozumienia roli estetyki w prawie (zarówno w warstwie przepisów prawnych, jak i interpretacji organów stosujących prawo).

Pojęcia „estetyka”, jako systematycznie prowadzonej refleksji nad pięknem i sztuką, a tym samym jako kategorii filozoficznej użył po raz pierwszy Aleksander Baumgarten (s. 16, 29 i in.). Niemniej podwaliny do namysłu nad pięknem i jego znaczeniem dla człowieka stworzyła kultura i filozofia grecka, przede wszystkim okres klasyczny. Tam znajdziemy między innymi załączki

odróżniania piękna od sztuki. To, co dla mnie jest bardzo interesujące w perspektywie badań Doktorantki, to połączenie, w starożytności, a następnie w średniowiecznych transformacjach myśli starożytnej, piękna i etyki. Wydaje mi się to dla prawa bardzo płodnym i jednocześnie trudnym argumentacyjnie kierunkiem refleksji. W myśli greckiej ideał moralnego piękna nazywany był kalokagatią (mimo, że ten termin w rozprawie się nie pojawia, można go w tym miejscu użyć). Moim zdaniem – antycypując pytania do Doktorantki, które sformułuję na końcu recenzji – w tę stronę może iść interpretacja wartości (idei?zasady?) piękna zawartej w Preambule polskiej ustawy zasadniczej.

W dalszych rozważaniach rozdziału pierwszego udaje się Autorce ukazać stopniowe wzbogacanie w znaczenia koncepcji sztuki i koncepcji piękna, które z powszechnie podzielanego ideału staje się przedmiotem subiektywnego odbioru, co jednak długo nie zwalniało odbiorców z oczekiwania, aby to co piękne odpowiadało pewnym powszechnie podzielanym kanonom (proporcja, harmonia, pełnia itp.). Dopiero później, idąc tropem filozofii Hegla (s. 36-37), dzieło sztuki staje się tworem indywidualnym, związanym ściśle ze sferą zmysłową.

Ostatnim punktem w rozwoju estetyki, który – jak rozumiem – jest w kontekście rozprawy bardzo ważny i którego dotyczyć będzie moje kolejne pytanie, jest estetyka pragmatyczna i wykształcone w jej ramach tezy o deestetyzacji sztuki i estetyzacji życia codziennego. Kryzys estetyki (ale dodajmy, estetyki w jej podstawowym, kanonicznym znaczeniu) w XX w. przeprowadza odbiorcę ze świata przeżyć estetycznych w sferę emocji, które sztuka ma wywoływać. Zaprezentowana w pracy próba możliwie chronologicznego przedstawienia historii estetyki i pojęć z nią związanych z konieczności jest tutaj uproszczona, ale jest niewątpliwie potrzebna, a jej opracowanie nie budzi zastrzeżeń.

Nie podejmuję się natomiast oceny tej części rozdziału pierwszego, która poświęcona jest estetyce prawa. Jak sama Autorka przyznaje jest to część sprawozdawcza, a przedmiotem tego sprawozdania jest monografia Kamila Zeidlera poświęcona estetyce prawa właśnie. Z porównania obu opracowań wynika, że Doktorantka przedstawiła tę koncepcję w zasadzie bez zmian, szczególnie w zakresie podziałów, ale w dużej mierze też przykładów (w tym przykładów symbolicznej strony prawa czy też aktów prawnych). Nie oceniam tego ani pozytywnie ani negatywnie, tym bardziej, że jedno z możliwych ujęć estetyki prawa, czyli koncepcja prawa jako narzędzia estetyzacji, została umiejętnie wykorzystana przez p. Guss do omówienia miejsca, jakie w prawie zajmują wartości estetyczne i artystyczne.

W związku z powyższymi uwagami, za właściwy początek oryginalnego dokonania Doktorantki uważam rozdział drugi. Z rozważań zawartych w tej części dowiadujemy się, jakie rozumienie pojęcia „wartość” Autorka przyjmuje za użyteczne dla swojej refleksji, jaka jest różnica pomiędzy wartościami estetycznymi i artystycznymi oraz jak są one używane w regulacjach prawnych i w nauce prawa. Staranne odróżnienie wartości artystycznych od estetycznych było konieczne, gdyż to właśnie odniesienia do jednych lub drugich pozwoliły Doktorantce na zbadanie używania ich przez sądy, w tym zaprezentowanie kontekstów ich użycia.

Swoje rozważania o wartości rozpoczyna Autorka od odwołania się do Platona i Schelera, co byłoby prawidłowe, gdyby zostało dopracowane. Tymczasem rozważania te (2 akapity) stanowią rodzaj ozdobnika, niepopartego literaturą (źródłową lub chociaż omówieniem), którego obecność wydaje się zgoła niekonieczna. Dodać należy też, że Scheler w swojej hierarchii wyróżniał wartości „hedonistyczne” a nie „hedoiczne”. W dalszej części Autorka, zarówno w definicji wartości, jak i ich podziale na artystyczne i estetyczne, odwołuje się do wielu stanowisk zawartych w literaturze, ukazując liczne subtelności związane z przypisywaniem im określonych znaczeń i możliwymi relacjami między nimi. Ze względu jednak na konieczność przyjęcia bardzo konkretnych ustaleń w tej kwestii, Doktorantka ostatecznie decyduje się na propozycje sformułowane przez Romana Ingardena (s. 96 i 103): „Ingarden uważa, że wartość artystyczna jest cechą konstytutywną i immanentną dzieła sztuki – bez tej wartości dzieło sztuki jest tylko zwykłym tworem. Z tego względu wartość artystyczna istnieje niezależnie od momentu i niezależnie od odbiorcy, jest związana z osobą artysty. Wartość estetyczna z kolei pojawia się dopiero w momencie, gdy odbiorcą dzieła sztuki jest konkretny podmiot, który wpływa na całokształt przedmiotu. Podczas przeżycia estetycznego odbiorca odczuwa jedynie wpływ wartości estetycznych, natomiast wartości artystyczne się nie pojawiają” (s. 96). Można dodać, że prace Ingardena stanowią w całej rozprawie istotny punkt odniesienia, czyniąc polskiego filozofa jej swoistym intelektualnym i naukowym patronem.

W dalszej kolejności (punkt 2.5) Doktorantka analizuje występowanie tych pojęć w wybranych aktach prawnych polskiego porządku prawnego, wychodząc, za Kamilem Zeidlerem, od koncepcji prawa jako narzędzia estetyzacji (w jego aspekcie funkcjonalnym), szczególnie w postaci norm, które promują/wyznaczają standardy (wartości) estetyczne lub chronią już istniejące. Wybrane przykłady aktów normatywnych ukazują jak nieoczywiste jest to zadanie, gdyż niektóre z nich (np. ustawa o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami) czynią to w sposób bardzo bezpośredni, a inne, jak prawo ochrony środowiska, czy – jakkolwiek paradoksalnie to nie zabrzmiał – Konstytucja RP, w sposób bardziej złożony lub ukryty. Jednak nawet, wydawałoby się, ułatwiające interpretację przepisy ustawy o ochronie zabytków i ochronie dóbr kultury,

wprowadzające wyraźne rozróżnienie na wartości estetyczne i artystyczne, nie pomaga doktrynie w przyjęciu, za Romanem Ingardenem, odmiennych ich znaczeń. Przedstawione przez Autorkę wypowiedzi przedstawicieli nauki prawa pokazują, że bardzo rzadko w sposób konsekwentny dostrzegają oni tę różnicę. W związku z tym wartość recenzowanej pracy wykracza poza określony cel badawczy: koncepcja Autorki może pomóc nie tylko w uporządkowaniu rozumienia tych kategorii przez sądy, ale również stanowić doktrynalną podstawę „czystości” proponowanego rozróżnienia.

Rozdział trzeci, najkrótszy i odstający zdecydowanie od formalnej koncepcji pracy, jest tym, który budzi moje największe wątpliwości. I to z różnych względów. Po pierwsze, o czym była już wyżej mowa, zawiera w sobie treści, które bez szkody dla całego wywodu mogłyby być rozłożone między wstęp do pracy (metodologia) i rozdział czwarty (badanie orzecznictwa). Wiem, że zamiarem Autorki było wprowadzenie do pracy podziału na część teoretyczną i empiryczną (s. 193) i, jeśli dobrze rozumiem, rozdział trzeci miał należeć jeszcze do części teoretycznej. Tyle, że w kontekście badań przedstawionych w rozdziale czwartym, ogólne rozważania o teorii i regulacjach normatywnych uzasadnień sądowych są w zasadzie zbędne. Tym bardziej, że z konieczności są one prowadzone w sposób uproszczony i pobieżny, szczególnie w zakresie interpretacji przepisów zawartych w poszczególnych procedurach. Pewien potencjał mają może refleksje dotyczące funkcji uzasadnień, ale i tu Autorka nie wychodzi poza ich dość mechaniczne wyliczenie. Żadna z wymienionych funkcji (jej aspekt dyskursywny, funkcja legitymizacyjna, kontrolna, dokumentacyjna), a przynajmniej nie w przedstawionej formie, nie ma bezpośredniego przełożenia na to, co Doktorantkę interesuje: jak sądy rozumieją wartości estetyczne i artystyczne i jak, jej zdaniem, rozumieć je powinny. Krótko mówiąc, nie jestem w stanie dostrzec *iunctim* między problemem badawczym stawianym w pracy, a tym skrótowym przedstawieniem instytucji uzasadnienia sądowego. To jest oczywiście tylko moja opinia i byłabym ciekawa kontrargumentacji Autorki.

Rozdział czwarty zatytułowany jest „Użycie terminu „wartość estetyczna” i terminu „wartość artystyczna” – studium empiryczne”. Chodzi oczywiście o zaprezentowanie użycia tych terminów w treści analizowanych orzeczeń. Na początku tej partii pracy Doktorantka wskazuje, w jaki sposób i jak duży materiał badawczy wybrała do swoich badań. Do zgromadzenia tego materiału Autorka korzystała z dwóch ogólnodostępnych baz danych: Centralnej Bazy Orzeczeń Sądów Administracyjnych i Portalu Orzeczeń Sądów Powszechnych, wpisując w ich wyszukiwarkach interesujące ją słowa. W rezultacie z zasobów sądownictwa administracyjnego otrzymała 20 661 wyników (583 dla wartości estetycznej, 10356 dla słowa estetyczny, 815 dla wartości artystycznej oraz 8907 dla słowa artystyczny) a sądownictwa powszechnego - 10 958

orzeczeń (4310 dla słowa estetyczny, 4872 dla słowa artystyczny, 1764 dla słowa estetyka i 12 dla słowa artyzm). Trzeba przyznać, że jest to imponujący materiał do badań. Jego obszerność pozwoliła Autorce pogrupować sposoby użycia w treści uzasadnień (w części prawnej tychże) interesujących ją par pojęć w dziewięć sposobów ich rozumienia przez sądy:

1. wartości estetyczne jako synonim dla terminów „ładny” i „piękny” ;
2. wartości estetyczne jako przejaw harmonii wobec danej rzeczy albo danego zjawiska;
3. wartości estetyczne jako termin niedookreślony i nieostry ;
4. wartości estetyczne jako termin o charakterze subiektywnym ;
5. wartości estetyczne pojawiające się w odniesieniu do moralności (przede wszystkim uzasadnienia, które odnoszą się do konstytucyjnej wartości piękna);
6. wartości artystyczne rozumiane jako wartości estetyczne;
7. wartości artystyczne przejawiające się jako wyraz indywidualnego piętna twórcy;
8. wartości artystyczne przejawiające się w cechach charakterystycznych danego obiektu;
9. wartości artystyczne jako termin o charakterze obiektywnym.

Lektura przytoczonych w pracy fragmentów uzasadnień potwierdza trafność takiego właśnie pogrupowania możliwych ujęć tych wartości przez sądy, a zarazem wprowadza do nich porządek pozwalający na wyciągnięcie określonych wniosków i sformułowanie postulatów *de lege* i *de sententia ferenda*. Sformułowanie takich postulatów zapowiada Autorka we wstępie do rozprawy (s.11).

Wnioski z badań zostały przez Doktorantkę przedstawione w sposób niezbyt rozbudowany, ale klarowny. Zawarła w nich konstatację, że sądy, czego się nie spodziewała, rozumieją wartości estetyczne szerzej niż tylko wiążąc je z trywialnymi kategoriami „ładności” czy nawet piękna: odwołują się także do starożytnych kanonów piękna (harmonia, ład), wskazują na językowo niedookreślony charakter badanych terminów, wiążą je z subiektywnym odbiorem, a nawet z moralnością. Dodatkowo, na co wskazywałam już wyżej, Autorka postuluje konieczne uporządkowanie myśli naukowej w tej kwestii, co pozwoli sięgać sądom do możliwie jednoznacznej doktryny. W ujednoznacznianiu Pani Magister idzie nawet jeszcze dalej, proponując wprowadzenie do ustawy o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami, definicji legalnych tytułowych kategorii wartości. Mamy już przykłady definicji legalnych wyrażeń nieostrych (np. w ustawie o ochronie zwierząt), nie wykluczam więc sensowności takiej operacji.

Pytania i problemy

Interesującym mnie wątkiem, o czym już była mowa, jest ten, w którym piękno pojawia się w rozumowaniu sądu jako kategoria moralna (czy raczej etyczna). Sądy czynią to powołując się przede wszystkim na wstęp do Konstytucji RP, gdzie piękno jest jednym z elementów kompleksu zasad (obok prawdy, sprawiedliwości i dobra) będących aksjologiczną podstawą polskiego porządku prawnego. Jak trafnie zauważa Autorka w przypadku sądów „odwołanie do piękna nie ma tutaj jednak większego znaczenia praktycznego, gdyż to inne wartości aniżeli piękno są bardziej adekwatne dla przedmiotu rozstrzyganej sprawy” (s. 179). Wprowadzenie go do tekstu Konstytucji również było raczej kwestią przypadku, a nawet budziło kontrowersje (sprzeciwiał się temu np. Kazimierz Działocha, o czym w swojej monografii o Preambule wspomina Marek Piechowiak), co jest dowodem na to, że w zamyśle twórców Konstytucji z 1997 r. nie miało ono określonego znaczenia. Nie musi to jednak oznaczać, że jest zbędne - jego obecność otwiera ten fragment ustawy zasadniczej na interpretacje, mogące uczynić zeń zarówno kategorię etyczną, jak i estetyczną. Przywoływany w rozprawie Grzegorz Maroń pokazuje przekonująco, że miejsce, w jakim ustrojodawca umieścił w Preambule kategorię piękna i kontekst, w jakim ono się tam pojawia sprzyjają interpretacji o raczej etycznym niż estetycznym jego charakterze (na wzór starożytny czy proponowany przez Schillera), choć oczywiście nie należy wykluczać także takich interpretacji. Po tym rozbudowanym wprowadzeniu moje pytanie do Doktorantki brzmi, w jaki sposób ona interpretowałaby normatywną kategorię piękna jako wartość samodzielną i w jaki sposób przyczynić by się to mogło do realizacji postulatów estetyki pragmatycznej?

Drugie pytanie związane jest z mnogością skojarzeń, które wywołuje u Autorów zajmujących się tą tematyką połączenie słów „prawo” i „estetyka”, a które przy mniej życzliwej interpretacji zdają się rodzić sprzeczności. Widać to wyraźnie w wewnętrznym i zewnętrznym ujęciu estetyki prawa oraz w swobodnym zestawieniu tej pary z nurtem „*Law and Literature*”. Chodzi mi tutaj konkretnie o postulaty i nurty zawarte szczególnie w anglosaskim, „sędziowskim” wydaniu nurtu *LL*, które według mnie czynią prawo ofiarą formy i samozachwyty, zapoznając jego społeczne przeznaczenie. Prawo tymczasem nie jest sztuką dla sztuki (także rozumianej jako sztuka retoryczna), nie jest też sztuką dla prawników ani obiektem sztuki dla adresatów: służy utrzymaniu porządku, rozwiązywaniu konfliktów, realizacji zasady sprawiedliwości itp., jest więc raczej *ars boni et aequi*. Stąd moje pytanie, jak pogodzić „estetyczny” wymiar *legal design* i zbliżonej do niego koncepcji *plain language* (które w moim przekonaniu są zdecydowanie bardziej etyczne niż

estetyczne) z traktowaniem prawa jako dzieła literackiego czy dzieła sztuki. Jakich argumentów można użyć, żeby wykazać estetyczny (ale nie w prostym bo np. graficznym znaczeniu), a nie etyczny wymiar tych koncepcji, które propagują prostotę czy komunikatywność języka. Bo ani retoryka w wydaniu klasycznym ani nawet nowa retoryka Perelmana nie stawiają przed sobą takiego właśnie zadania – przybliżenia prawa ludziom i uczynienia go mniej hermetycznym i wyobcowanym. Wydaje mi się, że nawet bardzo szeroka definicja prawa, którą proponuje Doktorantka na s. 43 („odchodzimy od traktowania go jako tylko system norm prawnych, które wyznaczają pewne dyrektywy postępowania i rozszerzamy zakres o jego pięć fenomenów (tworzenie, obowiązywanie, przestrzeganie, stosowanie i wykładanie), a także socjologię prawa, kulturę prawną oraz elementy prawa w kulturze”) nie daje odpowiedzi na to pytanie, kierując uwagę czytelnika na estetykę poszczególnych aktów ludzkich związanych z prawem (tworzenie, stosowanie, wykładnia), jak i aktów prawnych, ale nie na wsparcie prawodawców w ich społecznej roli.

Ostatnie moje pytanie, czy raczej wątpliwość dotyczy zaprezentowanej w rozdziale pierwszym (s. 61-63) koncepcji krytyki prawa, którą Autorka zestawia z krytyką sztuki. Przyznam, że nie jestem przekonana przedstawioną tam argumentacją, mam wrażenie, że Pani Magister po tym zagadnieniu się prześlizguje. Chciałabym dowiedzieć się, po pierwsze, jak w sposób bardziej pogłębiony taka krytyka mogłaby przebiegać w płaszczyźnie estetycznej (bo o to chyba chodzi), a po drugie, jak proponowane ujęcie krytyki prawa ma się do utrwalonych i operujących zupełnie innymi kryteriami oceny typami myśli krytycznej narastającymi od dziesięcioleci wokół prawoznawstwa (Marks, Szkoła Frankfurcka, CLS, postmodernizm, feminizm). To pytanie wiąże się, moim zdaniem, z innym, bardziej fundamentalnym: jaki cel, oprócz odnajdywania i referowania tych zjawisk czy obiektów związanych z prawem, które w jakiś sposób nawiązują do uznanych definicji estetyki, ma wyodrębnienie i badanie estetyki prawniczej?



Tatiana Chauvin